

Wmawianie dziecka w brzuch

17 lipca 2011



Odżyła sprawa Jedwabnego, zbrodni nie do końca wyjaśnionej m.in. z powodu decyzji śp. Lecha Kaczyńskiego, który przerwał ekshumację w Jedwabnem na żądanie grupy rabinów. Oczywiście ekshumację można by wznowić (skoro robi się je w wielu innych przypadkach dotyczących żydowskich ofiar, co rabinom w niczym nie przeszkadza), ale w dzisiejszej Polsce nie ma komu; w dzisiejszej Polsce rządzą ludzie, którzy wpisują naszą historię w bajkę narodów silniejszych i jak prezydent Komorowski tłumaczą, że ponosimy za Jedwabne wspólną „narodową” winę. (Jakoś w wypadku, kiedy chodzi o winy, słowo „naród” nawet osławionej Gazety Wybiórczej nie razi).

Tymczasem gdyby nawet przyjąć, że Jedwabne było zbrodnią dokonaną przez Polaków z poduszczenia Niemców, to był to – najnormalniejszy w świecie odwet. Odwet za zbrodnie miejscowych Żydów na Polakach podczas wcześniejszej okupacji sowieckiej i wydawanie polskich sąsiadów na śmierć. Ta zdrada była czymś rozpowszechnionym na ziemiach, które znalazły się pod okupacją sowiecką, i z wielkim bólem mówił o tym w

wywiadzie ze mną były przewodniczący Światowego Związku Żołnierzy AK Stanisław Karolkiewicz. Z enkawudzistami chodziła po polskich domach co bardziej czerwona żydowska młodzież – wydając na pewną śmierć kolegów znanych nierzadko ze szkolnej ławki. Idąc tropem tej myśli, rzeczywiście można powtórzyć za prezydentem Komorowskim, z tym że w tym wypadku odnosząc to do Żydów, że „naród ofiar, musiał uznać niełatwą prawdę, że bywał także narodem sprawców”. Czy Żydzi kiedykolwiek uznali swe sprawstwo?! Czy uznali swoje winy wobec Polaków? Bo skoro sobie już tak rachujemy, to może – że tak powiem – bilateralnie – wy nam, my wam? Jeśli zaś konsekwentnie zastosujemy metodę porównawczą, to zaraz okaże się, iż będziemy przeproszać Ukraińców za to, żeśmy podczas rzezi wołyńskiej usiłowali się „odszczeknąć” zbrodniarzom z UPA, stosując odpowiedzialność zbiorową. Tamto też było w odwecie!

Oczywiście to przy założeniu, że w Jedwabnem winę za wypadki ponosi – jak to usiłuje nam wmówić prezydent Komorowski – „Naród Polski”.

Jest to novum cofające nas do trybalizmu; w czasach nowożytnych mówi się o odpowiedzialności państw. Trudno bowiem, byśmy jako naród odpowiadali za wszystkich polskich złodziei, bandytów, prostytutki i morderców. Winę za zbrodnię katyńską ponosi dzisiejsza Rosja będąca spadkobiercą prawnym Sowietów, a odszkodowania za zbrodnie niemieckie – czytaj państwa niemieckiego – płaci dzisiejszy RFN, będący spadkobiercą prawnym III Rzeszy. Polskie państwo nie miało z wydarzeniami w Jedwabnem nic wspólnego. Mimo to dzisiaj przeprosza za nie prezydent! Po prostu niebywałe kuriozum! Po prostu, zgroza ogarnia!

Jest to przecież działanie antypolskie, przynoszące narodowi szkody, nie tylko w postaci uprawomocniania roszczeń żydowskich wobec państwa polskiego, ale wiele większe szkody wychowawcze, osłabianie narodowego ducha.

Jest to jawne publiczne antypolskie kłamstwo – kłamliwe

przedstawienie naszej narodowej historii. Co z tym zrobić, jak przeciwdziałać, kiedy rozwiązanie najskuteczniejsze – czyli wymiana elit politycznych – nie jest łatwe?

Każdy z nas, na własną rękę, gdzie tylko może – zwłaszcza zaś poprzez Internet – powinien przeciwdziałać kłamstwu – to po pierwsze.

Po drugie zaś, namawiamy zaś wszystkich dookoła, zwłaszcza ojców i dziadków, do spisywania wspomnień, a następnie publikujemy te wspomnienia – gdzie tylko można.

Jak na to kiedyś wskazywał prof. Chodakiewicz, Polska właściwie nie ma historii; tej mikro – tej z wsi, miasteczek, plebanii i powiatów, losów rodzin. W czasach komunistycznych wersja oficjalna tak bardzo odbiegała od tej rzeczywistej, że żaden zawodowy historyk nie chciał się narażać, co rusz natrafiał na kawałki idące pod prąd oficjalnej linii partii.

Nikt też prywatnie wspomnień nie spisywał, bo się bał wyjawienia rzeczy, które w komunistycznym państwie mogły złamać życie. Tymczasem wymierały kolejne pokolenia, dlatego dzisiaj traktujemy tych ostatnich świadków trudnych wojennych i powojennych czasów z taką samą atencją, z jaką Żydzi traktują opowieści (nawet te wzajemnie sprzeczne) tych wszystkich, którzy przeżyli holokaust. Oczywiście, powinien to być zakrojony na szeroką skalę projekt państwa polskiego, oczywiście powinno się do tego zachęcać dzieci w szkołach; każdego, kto tylko potrafi obsługiwać magnetofon i spisywać z taśmy. Te wspomnienia, te relacje, w oczywisty sposób stawiać będą tamę kłamstwom – mielibyśmy dokumenty, na które moglibyśmy się powoływać, gdy tylko ktoś usiłuje nam wmawiać dziecko w brzuch.

Skoro państwo polskie przypomina rusko-niemiecką galaretę i takiego projektu nie ma i nie będzie, róbmy to wszystko we własnym zakresie, na własną rękę, prywatnie. Tylko to nam pozostaje. O ile w ogóle jeszcze Polska nas interesuje.

Bo może – jak to wyjaśnił podczas niedawnej rozprawy sądowej Marek Rymkiewicz – powinniśmy się zgodzić na „luksemburgizm” lansowany przez „Gazetę Wyborczą” i nie psuć szyków dużym narodom: Niemcom, Rosjanom czy Żydom. Ale na Boga, czyż my sami nie jesteśmy dużym narodem?!

Autor: Andrzej Kumor

Zdjęcie: [Fczarnowski](#)

Źródło: [Goniec](#)